Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID

·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 2 (127) Sobota, 8. stycznia 1927 Rok IV.

Nowy Rok na Zamku Królewskim w Warszawie.



W Sali Rycerskiej składał p. Prezydentowi Rzeczypospolitej życzenia noworoczne Korpus Dyplomatyczny, akredytowany w Warszawie. Na naszem zdjęciu obok p. Prezydenta (×) stoją, po stronie lewej gen. Charpy, szef misji wojskowej francuskiej (1), p. d'Ankersvärd, Szwecja (2), ambasador Laroche, Francja (3) p. Post, Austrja (4), po stronie prawej p. Arnstedt, Danja (5), Marsz. Piłsudski (6) i p. Quevedo, Portugalja (7). Ag. fot. „Światowida".

KTO RZĄDZI WARSZAWĄ.

Ag. fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa"



Prezydent m. stoł. Warszawy inż. Władysław Jabłoński. Dzięki swej energji zdołał zbudować szereg gmachów miejskich, rzeźnię na Pradze, filtry na Ochocie. Jego zasługą jest także budowa szeregu przedmiejskich linji tramwajowych.



Prezes Rady Miejskiej m. st. Warszawy, senator mec. Ignacy Baliński (wybrany dnia 20. marca 1919). Znakomity prawnik i jeden z wybitniejszych mówców, godnie reprezentuje władze ustawodawcze miejskie na większych uroczystościach.



Inż. Jan Rogowicz, radny miejski, członek Prezydjum Rady.



Dr. Józef Zawadzki, prezes Koła Pracy w Radzie Miejskiej.



Józef Lewoski, jedyny członek Nar. Związku Rob.



Wacław Manduk, członek Prezydjum, prezes Centrum.



Radny Jacob Juda Loew, reprezentant Poale-Sjon.



Radny M. Koerner, reprezentant Centr. Kom. Wyb. Sjonistów.



Maurycy Mayzel, przedstawiciel ugrupowań żyd. w Prezydjum.



Sala Rady Miejskiej. W głębi nad herbami Polski i Litwy portret Kościuszki. Tutaj odbywają się posiedzenia Rady Miejskiej i uroczyste obchody ku czci sławnych mężów.



Radny A. Truskier, reprezentant Kupców żydowskich.



E. Kirszbraun, poseł na Sejm, prezes Związku Ortodoksów.



Aleksander de Rosset, prezes Koła Gospodarczego.



Wiceprezes St. Wilczyński, przewodniczący Z. L. M.



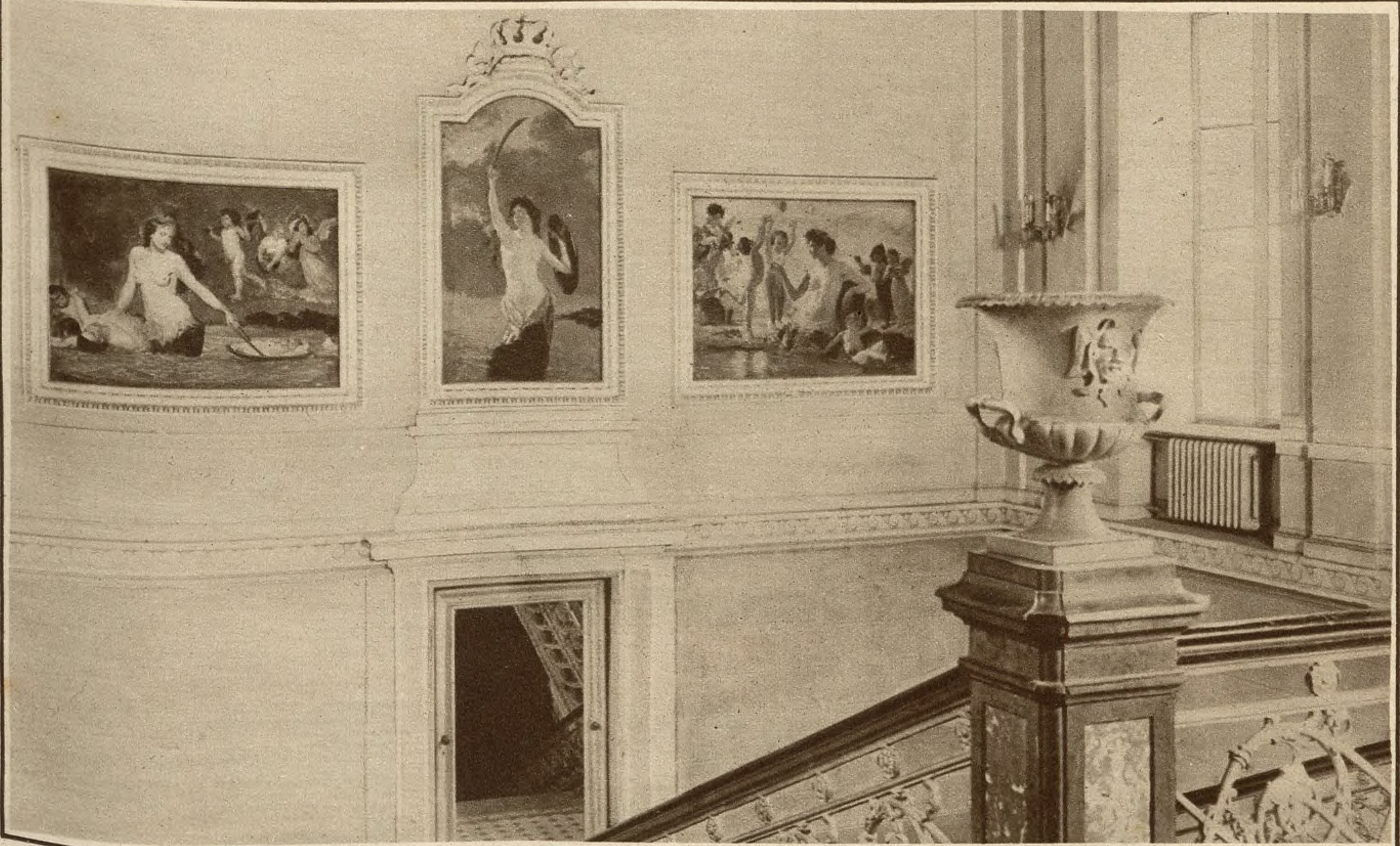
Wiceprezes T. Szpotański, prezes Klubu P. P. S.



Inżynier Brzeziński, jeden z wiceprezesów Rady Miejskiej.

KTO RZĄDZI WARSZAWĄ.

Zdj. Ag. Fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".



Ogólny widok hallu, wiodącego do sal Rady Miejskiej. W głębi na ścianie zawieszony jest herb m. st. Warszawy: Syrena, a po obu jej bokach dwa mniejsze obrazy, przedstawiające syreny, kąpiące się w rzece.



Grupa wiceprezydentów miasta: poseł Dr. K. Ilski (1), dr. St. Rottermund (2) i dr. Cz. Jankowski (3) w sali konferencyjnej Magistratu, ozdobionej portretami wszystkich prezydentów miasta od r. 1790.



Ratusz m. st. Warszawy, zbudowany w XVII w., niegdyś własność ks. Jabłonowskich, zajęty przez Władze Miejskie w r. 1819 po rozebraniu starego ratusza na Starem Mieście. W środku wieża, punkt obserwacyjny Straży Ogniowej.

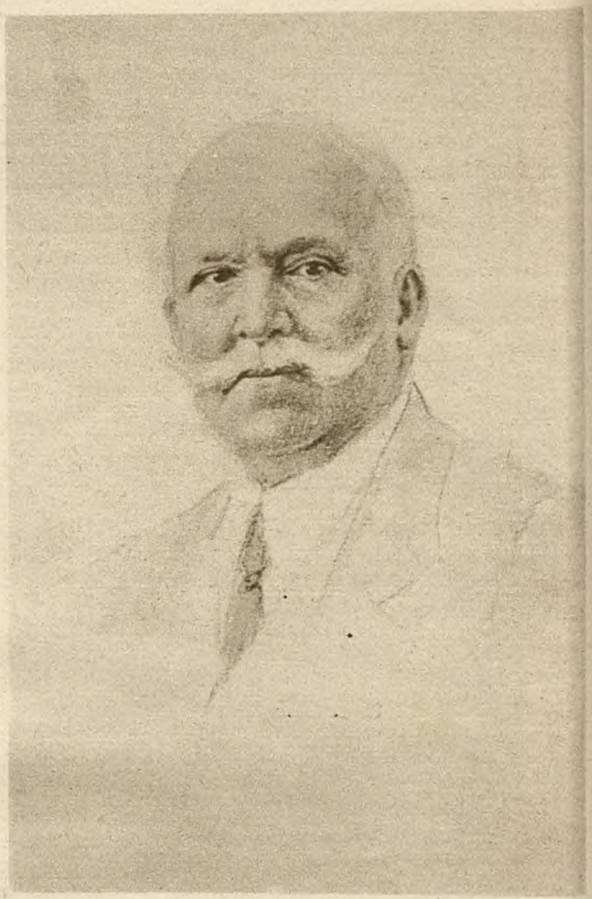


Jeden z krużganków sali Rady Miejskiej. W głębi drzwi, prowadzące do gabinetu Prezydenta. Na drzwiami wspaniałe rzeźby.

KRONIKA POLSKA.



Ku reformie szkolnej. Nasze Ministerstwo W. R. i. O. P. opracowuje, jak wiadomo, plan reorganizacyjny szkolnictwa. Nad sprawą tą radzą również koła nauczycielskie, a ostatnio odbył się w Warszawie w Sali Towarzystwa Hygienicznego ogólno-polski zjazd związków zawodowych nauczycielskich. Ilustracja nasza przedstawia chwilę, gdy do zgromadzonych przemawia sen. Kalinowski (1), obok którego siedzi sen. Woźnicki (2) i prezes Związku Raabe (3). Ag. fot. „Światowida", na pł. krajowych „Alfa".



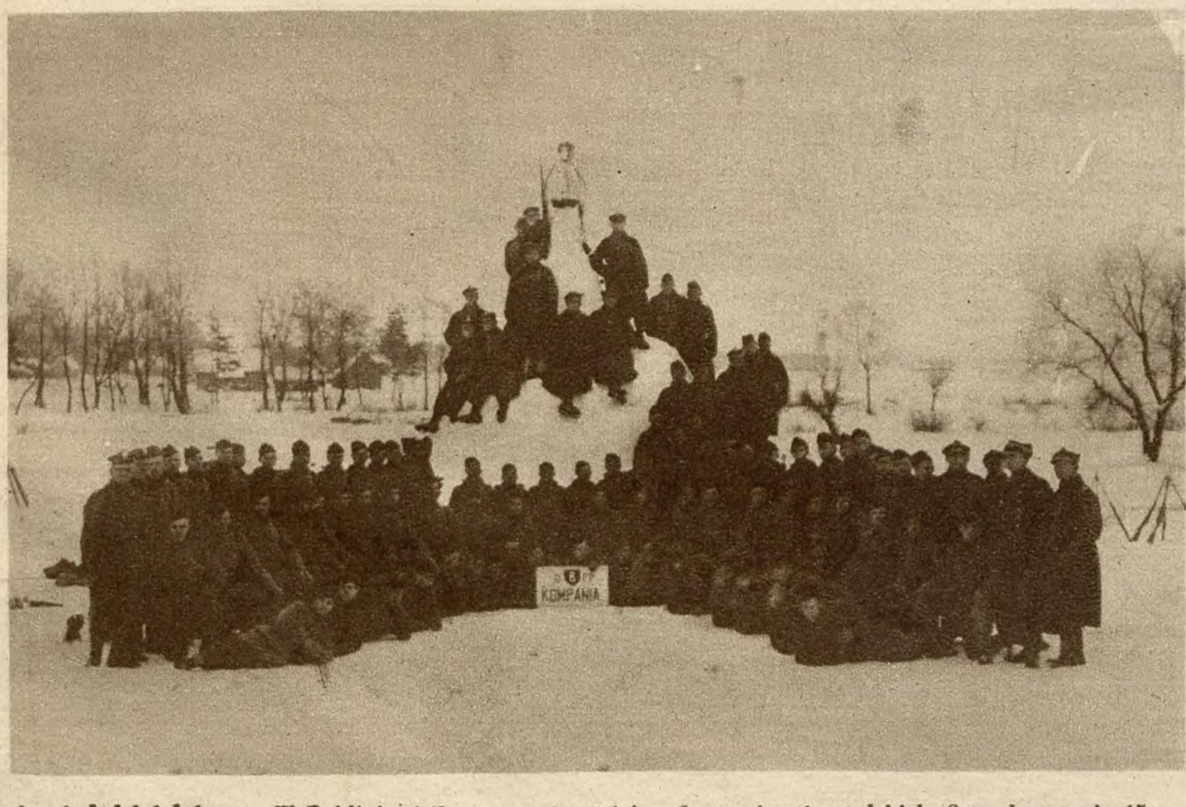
Jan hr. Mycielski (ur. 1858), syn Franciszka i Walerji z hr. Tarnowskich, a brat wybitnego historyka sztuki prof. U. J. Jerzego, właściciel dóbr Wiśniowa, znakomity obywatel, założyciel pierwszych Kółek Rolniczych Ziemian w Małopolsce, członek prezydjum Związku Ziemian w Krakowie, zmarł w swoim majątku. Nasza fotografja jest reprodukcją rysunku p. K. Dąbrowskiej, znanej miniaturzystki z Warszawy, wykonanego przed rokiem. Fot. A. Pawlikowski, Kraków.



Rocznica odzyskania Wielkopolski. W dniu 27. grudnia, w rocznicę Powstania Wielkopolskiego, delegacja Powstańców i Wojaków Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polski z por. St. Rybką Myriusem na czele, złożyła wieniec na grobie poległych Powstańców. Fot. „Rubens", Poznań.



Śp. Roman Peterseim wstąpił do Legionów w Krakowie w lipcu 1914, przydzielony do sztabu komendy w korpusie samochodowym z własnym wozem. Odbył całą kampanję karpacką, poczem poszedł na front wołyński, później z Legionami na Litwę, dzieląc wszystkie ich przejścia. Odkomenderowany do Małopolski, pełnił służbę przy gen. J. Hallerze. Uniknąwszy internowania w Marmarosz—Sziget i Bustja—Haza, po upadku Austrji zgłosił się do armji polskiej i jako porucznik zwolniony został w r. 1921 po zawarciu pokoju.



Nasi najmłodsi żołnierze. W Dęblinie, jednym z najważniejszych garnizonów polskich, 8-ma kompanja 15 p. p. z udziałem nowych rekrutów odbyła ćwiczenia, po których żołnierze utworzyli tę malowniczą grupę, z masy śniegu skonstruowawszy efektowny pomnik z postacią żołnierza polskiego na szczycie. Fot. Złotnicki, Dęblin.

KRONIKA ZAGRANICZNA.



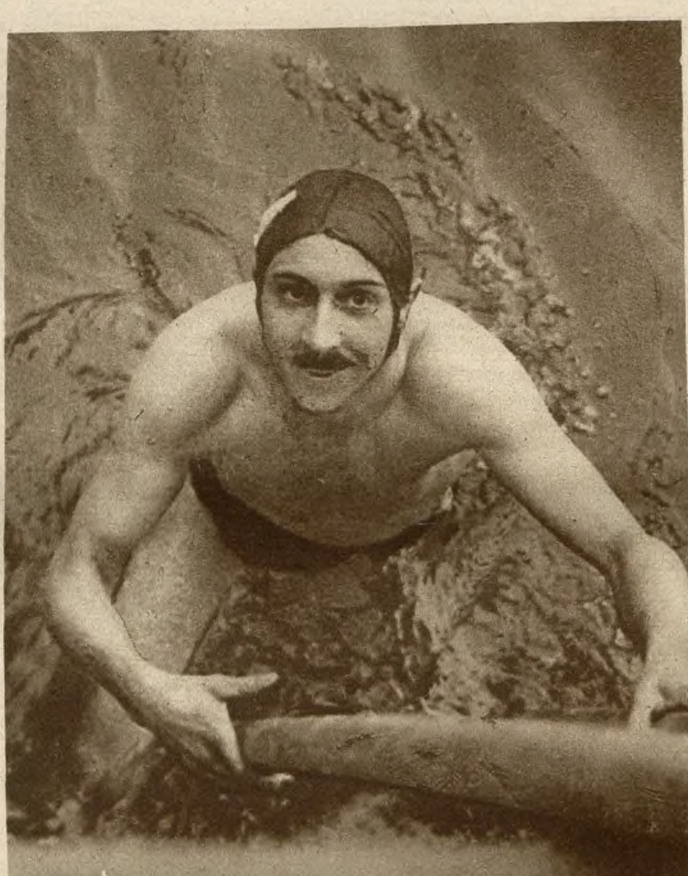
Orkan na Rivierze. Niekończąca się serja żywiołowych katastrof wszelkiego rodzaju powiększyła się o orkan, który dotknął jeden z najbardziej uroczych zakątków świata, uchodzący za bezwględnie bezpieczne miejsce najmilszego wypoczynku. Wezbrane i pędzone szalonym wichrem bałwany morskie zalały w kilku miejscach brzegi Riviery włoskiej, a w Castel Roggio — jak to nasze zdjęcie przedstawia — uniosły tor, tak, że musiano zbudować tymczasową palisadę. Fot. Fürst, Wiedeń.



Śnieżyca w Nowym Yorku. Zdjęcie nasze przedstawia fragment tego miljonowego mrowiska ludzi, otulonego w tych dniach w śnieżną szatę. Fotografja nasza zdjęta z dachu jednego z „drapaczów nieba" na słynnej „Piątej Avenue" pokazuje przykryty śniegiem nowojorski Park Centralny, zabudowany częściowo małymi kioskami, oryginalnie kontrastującymi z olbrzymami z żelaza i betonu. Photo Newsreel.



Młodzież Polska, jadąca na międz. zjazd katolicki w Rzymie, zatrzymała się w Wenecji, gdzie sportretowany tutaj kardynał La Fontaine w Bazylice św. Marka odprawił dla niej nabożeństwo, poczem na życzenie kardynała odśpiewano po polsku hymn „Boże, coś Polskę" i „Kiedy ranne wstają żorze". Fot. S. Kalinowska, Wenecja



Zawody pływackie w grudniu. Nie lękając się zimnej temperatury grudniowej, wcale do tego sportu nieodpowiedniej, paryski Klub Pływacki urządził podczas świąt tradycyjne doroczne Zawody Gwiazdkowe („Coupe de Noël") na Sekwanie. Zdjęcie nasze przedstawia zwycięzcę, znanego w francuskim świecie sportowym Zuvalena. Fot, Londyński, Paris.



Nowa cesarzowa japońska. Podawszy w poprzednim numerze portret nowego mikada, zamieszczamy tutaj najnowsze zdjęcie jego żony, która otrzymała podobno bardzo staranne europejskie wychowanie i włada doskonale językami francuskim i angielskim. Fot. Atlantic, Berlin.





Święta Bożego Narodzenia w Paryżu. Tradycyjnym obyczajem zarząd miejski stolicy Francji wraz z tamtejszymi stowarzyszeniami humanitarnymi urządził w kilku miejscach Gwiazdki dla dzieci. Mimo, że tegoroczne święta i w Paryżu były bardzo mroźne, zebrały się na placach gromadki dzieci, dla których ustawiono choinki, obładowane podarunkami, przeważnie zabawkami i książkami obrazkowymi. Nasze dwa zdjęcia przedstawiają rozdawanie podarunków pomiędzy dzieci, które potem pod drzewkiem, pod wodzą starego Wiarusa, kostjumem napoleońskie czasy przypominającego, wesoło tańczyły i śpiewały. Fot. Henri Manuel, Paris.

JAK SIĘ PANI UCZESZE I UBIERZE NA BAL.



Piękna biała peruka cała w lokach.



Oryginalna peruka wieczorowa.

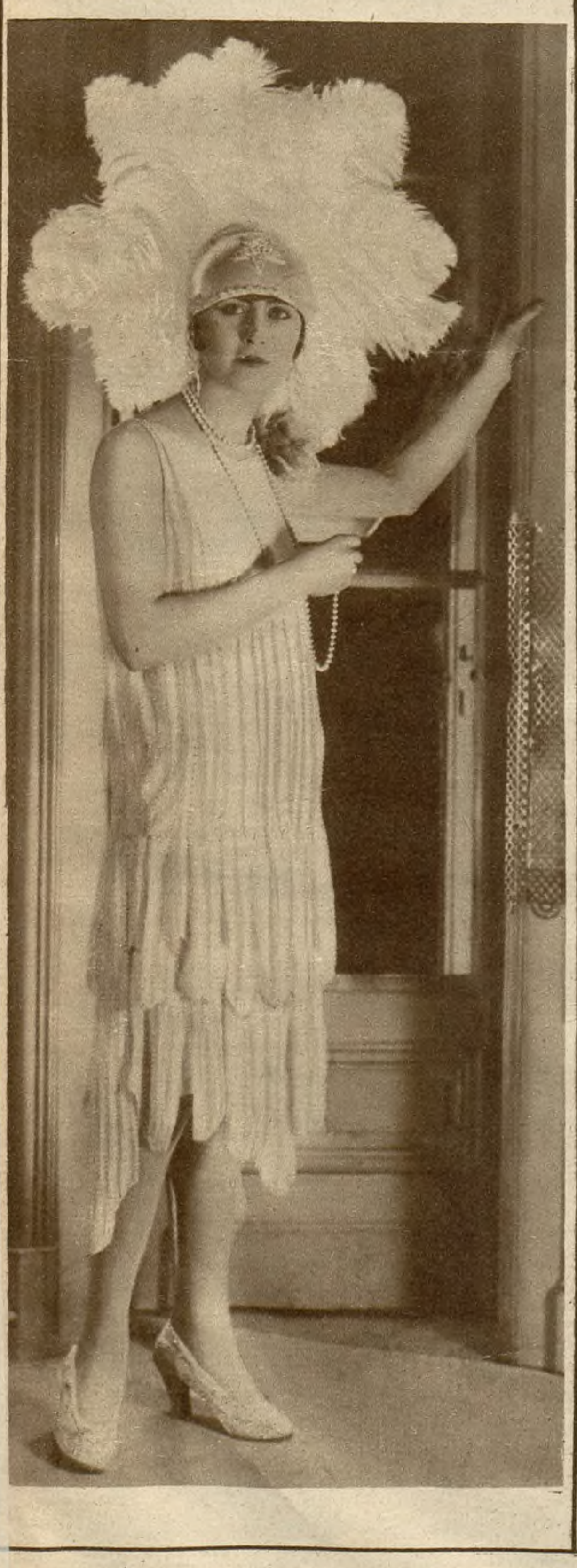


Biała chłopięca peruka.

Fryzura chłopięca pomimo ciągle lansowanych pogłosek o jej zmierzchu, utrzymuje się ciągle na stanowisku. W karnawale nasuwa ona specjalne trudności, albowiem kobieta staje w obliczu problemu: jak się uczesać na bal, jak zmienić fryzurę, skoro krótkie włosy do pewnego stopnia przeszkadzają temu urozmaiceniu. Można sobie poradzić w rozmaity sposób. Przypina się naprzykład loki, pozatem ogromnie modne są peruki zarówno białe i kolorowe, a oczywiście taka peruka umożliwia zbudowanie jakiej się chce fryzury. Zaznaczyć należy przytem, że pojawiły się również chłopięce peruki z peli oraz bardzo efektowne z jedwabnego lacetu. Taka biała fryzura chłopięca wygląda nadzwyczaj ładnie i dodaje twarzy kobiecej specjalnego wdzięku. Można jednak wystąpić na balu i we własnych krótko uciętych włosach, nie nużąc monotonją fryzury, albowiem sztuka fryzjerska rozporządza teraz wielką ilością przeróżnych odmian uczesania chłopięcego. Różne djademy, przepaski, przybrania z piór, nadają prawdziwie wieczorowy niewieści wygląd takiej chłopięcej główce.

Perły w różnych odcieniach i różnej wielkości są w obecnych sezonie karnawałowym „grande mode." A zatem widujemy całe suknie naszywane perłami, specjalnie pięknie przedstawiają się toalety z georgetty, w pastelowych barwach, haftowane perłami białemi, albo też różowemi lub złotemi. Na balach maskowych widuje się naszywane perłami maski, modne są również maski z flitrów. Pióra strusie są bardzo noszone i jako przybranie głowy i w formie wachlarza. Natomiast jeżeli chodzi o przybranie samych sukien, to najmodniejsze są wielkie fantazyjne kwiaty, które umieszcza się na ramieniu lub nisko przy biodrze. Bardzo efektownie przedstawiają się kwiaty zrobione ze strassów kolorowych albo ze srebrnych pereł. Srebro rzucone na mgłę lekkich tkanin jest faworytem sezonn. Widuje się również złoto na białem tle. Kolor biały jest bardzo modny, przeważnie w połączeniu z czarnym, albo też z czarnym i różowym. Te dwie kombinacje, białe z czarnem i z różowem, są typowymi dla obecnego sezonu balowego. Pośród jasnych barw pastelowych widzi się również kolor żółty w rozmaitych odcieniach od zupełnie jasnego kremowego, do ciemnozłocistego.

Jaga.



Biała suknia, naszywana perłami, do tego hełm srebrny na głowę z pióropuszem ze srebrnych piór.



Efektowne przybranie głowy.



Nadzwyczaj efektowne przybranie głowy do wielkiej toalety balowej.



Najmodniejsza maska paryska.

ZE SCENY.



Teatr Polski dr. Szyfmana w Warszawie wystawił pięcio-aktową baśń popularnego autora Or-Ota p. t. „Zaczarowana Królewna". Zdjęcie nasze przedstawia scenę na Rynku Krakowskim, kiedy lirnik (p Nowakowski ✕) opowiada zgromadzonemu ludowi o królewnie, zaczarowanej w odległem zamczysku.

„Światowid". — St. Brzozowski.



Opera Warszawska wystawiła w ubiegłym tygodniu znaną operę Schillinga „Mona Lisa". Zdjęcie nasze przedstawia chwilę przybycia wysłannika Papieża, Giovanniego (Dobosz 1), do małżonków del Gioconda: Mony Lisy (Mokrzycka 2) i Francesca (Freszel 3). Fot. J. Malarski.



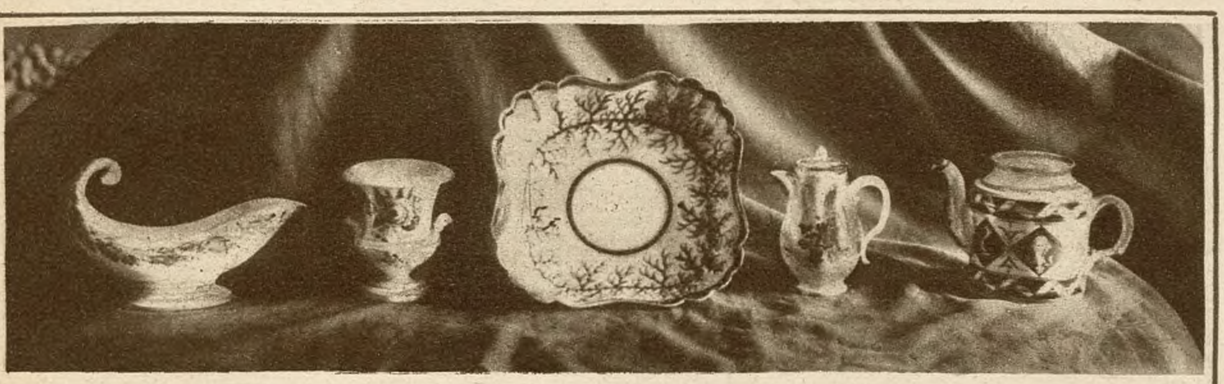
Warszawski Teatrzyk „Olimpia" wystawia z powodzeniem rewję „Loża masońska", z której podajemy tutaj jeden z obrazów, a mianowicie: satyrę na rozgłośny romans „Trędowata" (młody ordynat Michorowski przypatruje się Trędowatej po śmierci). Ag. fot. „Światowida".



Jedną z najwspanialszych kreacji triumfującego obecnie na zagranicznych scenach operowych polskiego śpiewaka Jana Kiepury jest jego brawurowa partja w Tosce Pucciniego.

Fot. Fürst, Wiedeń.

WYSTAWA PORCELANY POLSKIEJ I SZKŁA W KRAKOWIE.



Kilka przedmiotów z serwisu porcelany koreckiej.



Wazon z porcelany belwederskiej o motywach chińskich na tle jasno-szafirowem.



Kieliszki ze szkła polskiego z pierwszej połowy XIX stulecia.

Wszyscy miłośnicy porcelany, a jest ich i w Polsce nie mało, znają bardzo dobrze z własnych lub obcych zbiorów artystyczne wyroby porcelany sewrskiej, saskiej, wiedeńskiej, kopenhaskiej, a ostatnio nawet i berlińskiej. Natomiast prawie zupełnie nieznanymi, a zawsze za mało cenionymi są wyroby polskich manufaktur porcelany. To też Dyrekcji krakowskiego Muzeum Narodowego należy się szczere uznanie, że urządziła w jego salach wcale bogatą wystawę tej treści. Porcelana znana była w Polsce już w wieku XVI., apierwsze jej artystyczne wyroby pochodziły z Chin i podobno z Turcji. Za Sasów popularyzuje się w Polsce porcelana fabryki Miśnieńskiej, oraz wyroby wiedeńskie i francuskie. Dopiero założona przez stolnika Litewskiego ks. Józefa Czartoryskiego w roku 1790 lub następnym fabryka w Korcu daje początek polskiej porcelanie. Wkrótce potem powstają podobne fabryki w Baranówce (na Wołyniu), w Tomaszowie (w Lubelskiem), Horodnicy (nie daleko Korca) w Ćmielowie (w Ziemi Radomskiej) Telechanach i Belwederze (w Warszawie). Fabryki te, korzystając z rodzimej ziemi porcelanowej, mają od samego początku do walczenia z obcą konkurencją i znanem naszem uprzedzeniem do wyrobów swojskich, ztąd rozwijają się bardzo wolno, sporadycznie upadają nawet, aby się znowu podniesć. Prowadzone szlachetną ambicją artystyczną wyrabiają nietylko przedmioty codziennego użytku, ale i wyroby czysto artystyczne, które zarowno w pomyśle, jak i jego barwnem opracowaniu nie ustępują bynajmniej zagranicy. Kilka okazów tutaj zamieszczonych, będzie tego dostatecznym dowodem. Do nich dołączamy również okazy wyrobów szklanych, chociaż ta gałąź przemysłu artystycznego w Polsce jest jeszcze słabo rozwinięta.

Ag. fot. „Światowida" na pł. kraj. „Alfa".



Wazon majolikowy z fabryki fajansów i porcelany w Telechanach.



Stylizowana waza z porcelany koreckiej.



Przedmioty z serwisu porcelany w Baranówce.

JEDWABNICTWO W POLSCE.



Obrywanie liści morwowych.

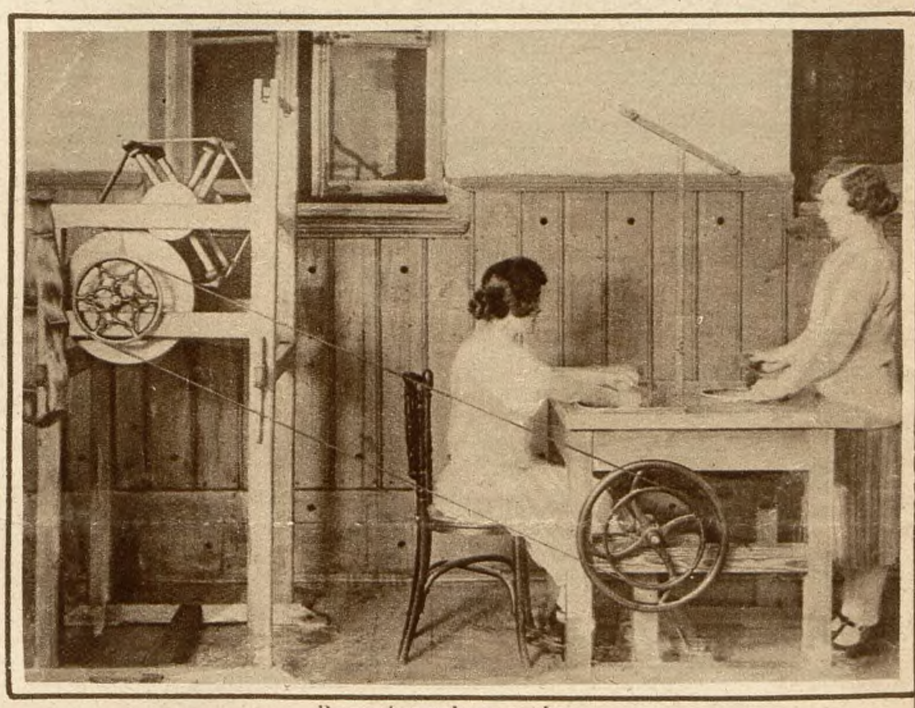


Zbiór oprzędów.

Pierwsze próby hodowli jedwabników w Polsce poczyniono już w połowie ubiegłego stulecia, wypadły one jednak nieszczęśliwie z powodu panującej wówczas epidemji t. zw. pebryny. W r. 1924 energiczną propagandę w tym kierunku wznowił p. Henryk Witaczek, zakładając wspólnie z siostrą Stanisławą w Milanówku pod Warszawą pierwszą w kraju doświadczalną stację jedwabnictwa. Tym razem wyniki były doskonałe: o ile w roku 1924 hodowlą jedwabników w Polsce zajmowało się wszystkiego osiem osób, o tyle w ostatnim sezonie mieliśmy już stu hodowców, którzy dostarczyli około tysiąc pięćset kg. oprzędu jedwabnego. Również i na najbliższą przyszłość horoskopy są nader pomyślne. Coraz większa ilość rolników zgłasza się po fachowe wskazówki do stacji doświadczalnej. Hodowla jedwabników nie jest rzeczą trudną, wymaga tylko pewnej staranności. Przeciętny dochód hodowcy w ubiegłym sezonie czerwcowym wynosił około 500 zł. zależnie od wielkości i jakości hodowli. Za jeden kg. oprzędu jedwabnego płaci stacja doświadczalna 20 zł. Konieczne dla hodowli drzewa morwowe, których liście służą za pokarm gąsienicom jedwabnika, znajdują się w Polsce w bardzo znacznej ilości. Klimat nasz sprzyja hodowli jedwabników w wysokim stopniu i to na terenie całej Rzeczypospolitej. Zważywszy, że do Polski sprowadza się jedwabie i wyrobów jedwabnych za trzydzieści miljonów złotych rocznie, łatwo zrozumieć, jaki wpływ na podniesienie dobrobytu całego kraju miałby należyty rozwój hodowli jedwabników. Wystarczy, aby 15.000 rolników zajęło się systematycznie tą intratną, a nietrudną pracą.



Hodowla gąsienic jedwabnika.



Rozmotywanie oprzędu.

Zdjęcia Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



Warsztat do skręcania nici jedwabnych.



Siedziba stacji jedwabniczej w Milanówku.

Z TWÓRCZOŚCI ALFONSA KARPIŃSKIEGO,

LAUREATA WARSZAWSKIEJ „ZACHĘTY".



Główka kobieca z r. 1925.



Studjum aktowe.



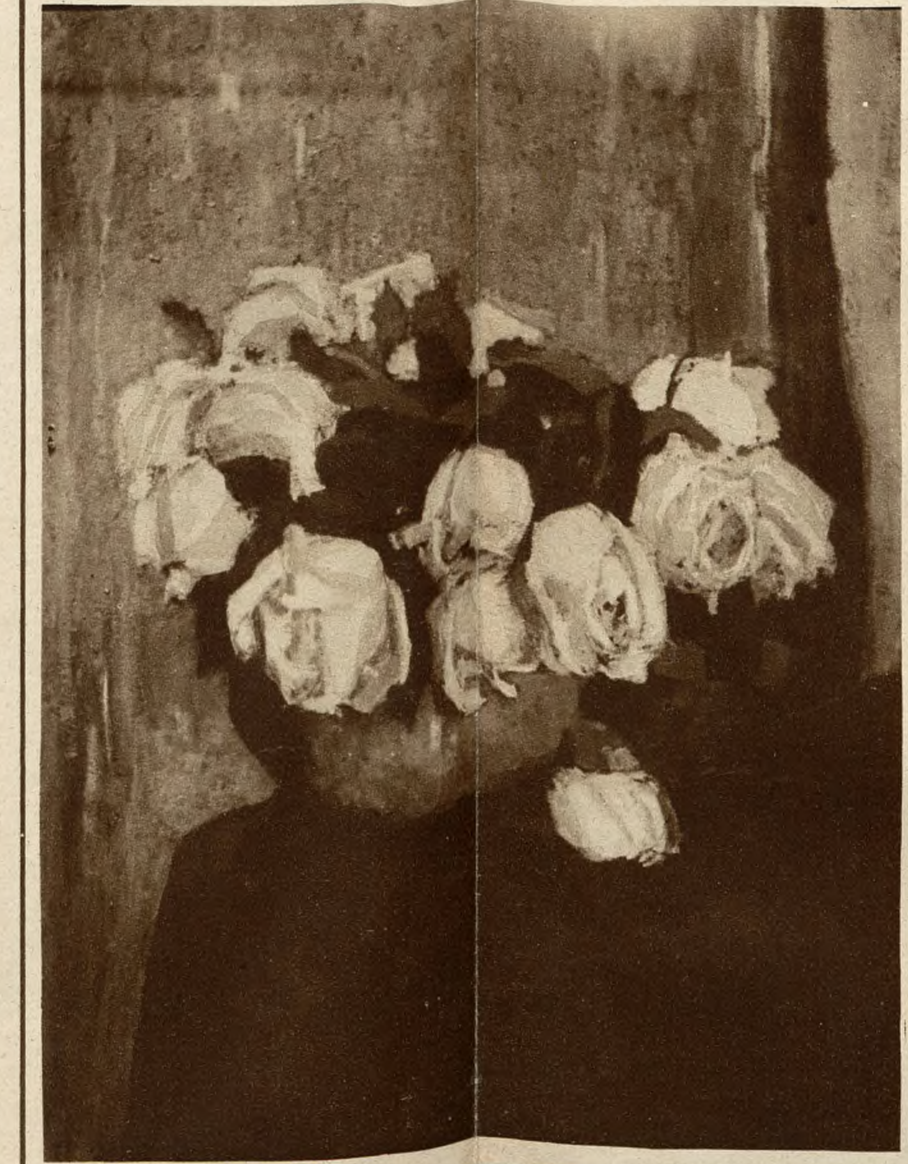
Portret p. Stępowskiej.

Portret p. Rudzkiej.





Portret młodej damy.



Kwiaty w wazonie.



Portret damy.

Portret p. X.



W SEZONIE MANDARYNEK.

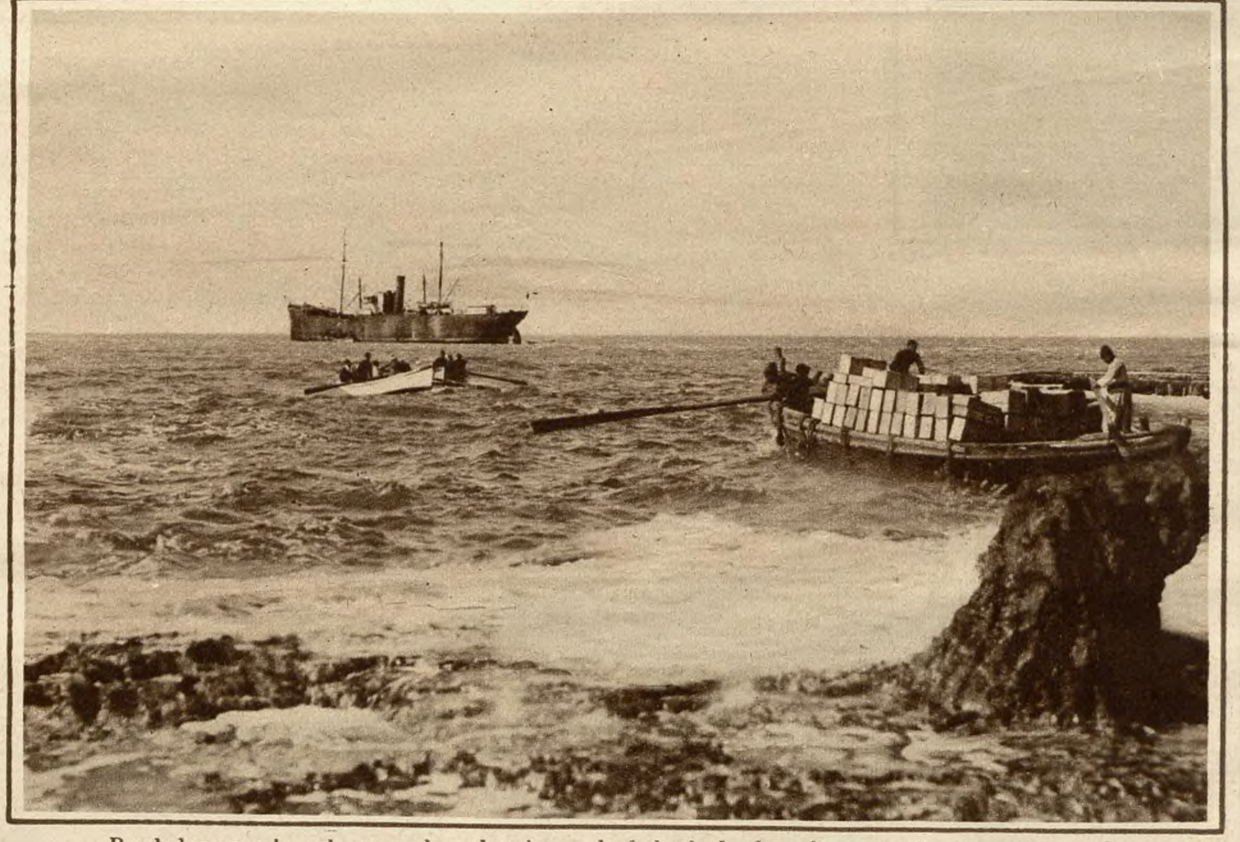


Drzewa eukaliptusowe, ochraniające pola drzew pomarańczowych przed gwałtownymi wichrami.



Zbiór mandarynek w okolicy miejscowości Blidah w Algierze. Stąd są one rozsyłane na całą Europę.

Mimo ciężkich czasów i rosnącej drożyzny trudno wyrzec się nam pewnych przedmiotów zbytku, choćby one nawet musiały być sprowadzane z zagranicy, a temsamem import ich wpływał ujemnie na nasz ogólny bilans handlowy. Do tych artykułów zbytkownych wprawdzie, lecz rozpowszechnionych wszędzie, należą pomarańcze i mandarynki. Właśnie w obecnej chwili sklepy nasze a nawet kramy zapełniły się blado pomarańczowymi małymi mandarynkami, stanowiącymi jeden z najmilszych przysmaków sezonu. Do niedawna źródłem importu mandarynek dla środkowej Europy była bądź Hiszpanja, bądź Palestyna. Od pewnego czasu jednak jako poważny konkurent tych krajów występuje Algier, gdzie zdołano zastosować hiszpańskie i palestyńskie metody hodowli tych owoców, która wydała już bardzo korzystne wyniki. Sama Francja w pierwszym sezonie mandarynek, trwającym od listopada do kwietnia, sprowadza około 70.000 pak po 400 mandarynek każda, w drugim zaś sezonie, od maja do lipca import pomarańcz i mandarynek osiąga nawet wyższe jeszcze cyfry. Ogólna ilość algierskiego importu tych owoców do Europy wynosi przeszło 85 miljonów sztuk rocznie. Mandarynka algierska wyglądem zewnętrznym nie jest wprawdzie tak ponętną, jak hiszpańska, ale owoc sam ma w sobie więcej od tamtego słodyczy. Zrozumiałą jest rzeczą, że wobec wartości tej kultury stosuje się środki ochrony drzew przed ujemnymi skutkami w pogodzie, jak i najbardziej udoskonaloną praktykę w pakowaniu zbioru mandarynek do paczek, oraz transportu ich z zamorskich krajów do Europy. Mandarynki i pomarańcze posiadają więcej życiodajnych witaminów, niż inne owoce i dlatego odgrywają wielką rolę zwłaszcza przy odżywianiu dzieci.



Przeładowywanie pak z mandarynkami z małych bark do dużych parowców transportowych.

Fot. Jacques Boyer, Paris.

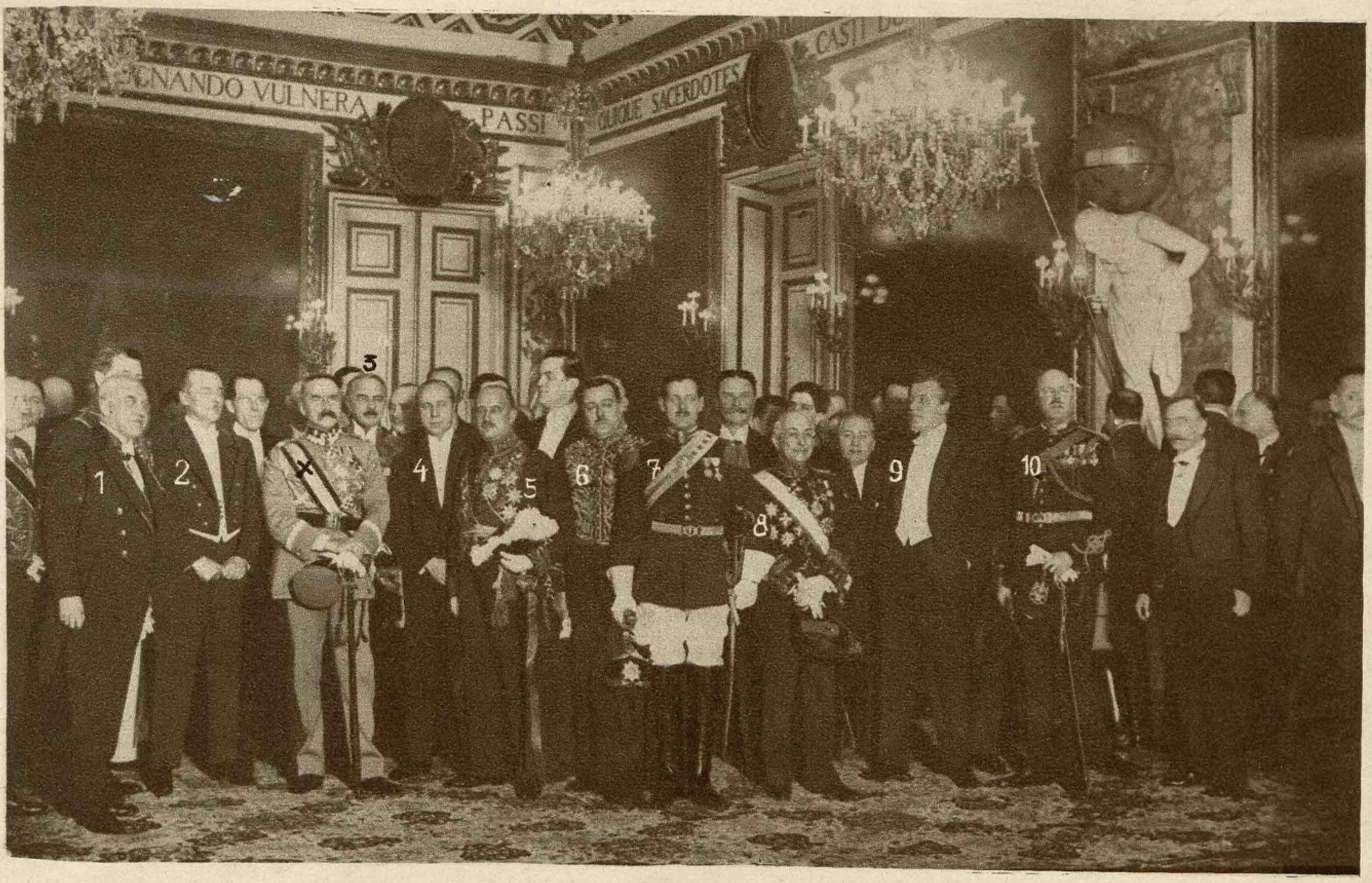


Oczyszczanie i sortowanie zebranych owoców przez tubylców algierskich.



Transport pak z pomarańczami na wielbłądach do wielkich magazynów hurtownych.

Z OSTATNICH WYDARZEŃ.



Z gratulacji noworocznych na Zamku Królewskim w Warszawie. Na zdjęciu naszem ugrupowane jest obok Marsz. Piłsudskiego (×) grono członków Korpusu Dyplomatycznego. A mianowicie od lewej: posłowie Post (Austrja, 1), Rauscher (Niemcy 2), Pecanha (Brazylja 3), Flieder (Czechosłowacja 4), amb. Laroche (Francja 5), Procope (Finlandja 6), delegat Gwardji Papieskiej br. Petrucci (7), Vallin (Hiszpanja 8), Wojkow (Rep. S. S. S. R. 9), pułk. Klayton, attaché poselstwa brytyjskiego (10).

Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



Podpisanie traktatu italsko-niemieckiego. Ważnem posunięciem na szachownicy politycznej jest dokonane w ostatnich dnia w Rzymie w pałacu Chigi podpisanie traktatu arbitrażowego pomiędzy Italją, a Niemcami. Na naszem zdjęciu dokument ten podpisuje właśnie bar. von Neurath, poseł niemiecki, za nim stoi szef rządu italskiego, Benito Mussolini.

Fot. Porry & Pastorel, Roma.



Zastrzelenie niebezpiecznego bandyty. Jeden z towarzyszy głośnego bandyty Zielińskiego Soja padł w walce z policją w pobliżu cmentarza Powązkowskiego w Warszawie od kul wywiadowców i w ten sposób zlikwidowana została ta groźna banda.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Z sportu w Zakopanem. Na przełęczy starego i nowego roku popsuła się przecudna świąteczna pogoda w Zakopanem. Nasz fotograf zdołał jednak jeszcze zdjąć grupę dzielnych narciarzy z pp. Andrzejem Krzeptowskim (×) i Pieńkowskim (××), chor. Związku Sokolego.

Fot. Schabenbeck, Zakopane.



A. MARCZYŃSKI

„SIOSTRA CARMEN"

Oszukał ją... Nie przyjedzie...
Nie oszukał... Przyjechał...
Dotrzymał słowa...

Za jedną piękną noc... za dreszcz upojnej rozkoszy w jej ramionach dopuścił się zdrady ojczyzny i kradzieży... bojowego samolotu... dobra państwowego... Za te zbrodnie, z własnej ręki poniósł zasłużoną karę... Już poniósł...

— A ty kiedy poniesiesz?... — zaszeptał głos w małe uszko nadobnej Zu tak wyraźnie, że wzdrygnęła się przerażona...

Potem podeszła do szafki i otworzyła flaszkę wina. Duszkiem wypiła dwie szklaneczki... Humor powracał... Tupnęła znowu nóżką energicznie:

— Co mi tam... Nonsens... Dziś Hagen wydaje dla mnie kolację powitalną. Cały sztab szeika będzie przy stole u moich stóp... Ha może i szejka wprzęgnę do rydwanu skoro powróci do Ajdir... Trzeba żyć, póki można... Sumienie? Ha ha ha... Jak będę stara i brzydka, to o niem pomyślę... Ha ha ha... Może wstąpię do klasztoru nawet... No pora zacząć się ubierać...

Głos zawstydzony czy zniechęcony umilkł.

— — — — — — — — — — — — — — —

Piękna Zu wnet zawojowała i podbiła Ajdir...

Zasługi we wywiadzie i dostarczenie wielkiego bojowego samolotu wyrobiło jej uznanie najwyższe u samego szefa sztabu armji Abd el Krima i u zastępcy szefa sztabu majora Oskara Hagena, którego zresztą Zu znała już dawniej... Sam szejk został powiadomiony o jej przybyciu aeroplanem i obiecywał niebawem zawitać do Ajdir, by z niemniejszą ciekawością oglądnąć wielki bojowy samolot i jego piękną pasażerkę...

Cały korpus oficerski szejka, złożony prawie wyłącznie z Europejczyków, starał się pokornie o jej względy... Zarówno z powodu jej wspaniałej urody, jakoteż przez wzgląd na karjerę... Przeczuwano w niej potężną faworytę szejka lub choćby szefa sztabu... Różni caidowie i pomniejsze szeiki, przejeżdżając przez Ajdir, przewracali oczyma na znak podziwu dla jej piękności i sprytu.

Zu upajała się swą pozycją... Robiła małe intryżki i trzęsła opętanymi jej urokami ofiarami... Tymczasem mając wszędzie wstęp wolny wałęsała się po całem Ajdir, a przedewszystkiem po wszystkich zakamarkach pałacu i ogromnego parku.

Ulubionem miejscem Zu stała się wkrótce marmurowa altana w stylu maurytańskim... Altanę tę otaczały gęste krzewy dzikiej róży, małymi kwiatkami kwitnącej... obejmowały ją powoje, pące się po zgrabnych kolumienkach aż do dachu... Wchodziło się do tego zacisznego ustronia po kilkunastu stopniach, spiralnie biegnących... Z tej wysokości, poprzez okienka w ścianach zieleni, roztaczał się piękny widok na tę część parku szejka... W odległości może czterdziestu kroków rosła kępa wysokich dębów... U stóp jednego z nich stała mała kamienna ławeczka.

Na tej to ławeczce zoczyła Zu pewnego dnia parę kochanków... Jeńca oficera i pielęgniarkę... Bawiła się tem podglądaniem zakochanych... Śmieszyły ją ich pocałunki... Po chwili podnieśli się, by pójść w stronę pałacu... Ścieżka biegła tuż u stóp altany... Ukryta Zu mogła dokładnie widzieć ich twarze...

Z trudem powstrzymała okrzyk zdziwienia... Poznała Witołda... Po chwili przypomniała sobie także i jego towarzyszkę... To była ta Hiszpanka z Neapolu. To była żona majora de Llany z Melilla.

Na drugi dzień Zu była zupełnie zorjentowana w sytuacji... Z pomiędzy wszystkich informacji, zaciągniętych o Witołdzie i Carmen, zainteresowała ją najbardziej wiadomość, że Hiszpanka jest pielęgniarką, przydzieloną do osoby siostrzeńca szeika, Alego, i że według krążących w Ajdir pogłosek łączą piękną samarytankę z jej młodym pacjentem jakieś bardziej intymne stosuneczki... Źródłem i kolporterem tych plotek była pielęgniarka Grete, olbrzymia Niemka, która zauważyła, że gruchająca para mówi sobie na „ty"... że Ali jest wobec Hiszpanki stokroć uprzejmiejszy niż wobec niej... i nie mogła tego tak łatwo strawić...

Zu miała więc zajęcia na długie dni monotonnego życia w Ajdir. Jej niespokojna natura, psotna i złośliwa znalazła pole do popisu... Z prawdziwą przyjemnością obmyślała szczegółowo posunięcia swej nowej gry... Swej zabawy...

Zaczęła od złożenia wizyty Alemu... Przyszła więc do pokoju młodego szeika pod pretekstem, że jako gość Ajdiru pragnie się przedstawić siostrzeńcowi władcy tego miasta i kraju...

Ali leżał sam, kiedy weszła... Zrazu przyjął ją bardzo zimno i chmurnie, ale wnet zdołała go rozpogodzić opowieściami o swej pracy w wywiadzie dla jego kraju... Zu nie lubiała żałować farb dla odmalowania swych zasług. Potem mówiła mu o sukcesach rifeńskich... O ostatnich walkach... Przemilczała sprytnie klęski... Mówiła o walkach w Syrji... O Wahabitów postępach... w Arabji... Alemu błyszczały oczy. Słowa tej kobiety jak balsam czarowny spływały na jego serce... A ona szybko poznała jego słabą stronę i umiejętnie karmiła go wieściami, które mu radość sprawiały a przeczniała wszelkie inne nowiny, jak sojusz francusko-hiszpański... jak zupełne fiasko akcji w Tunisie...

Pozatem zauważyła, że młody szejk ma bardzo regularne i piękne rysy twarzy. Pobyt w Ajdir zaczął się zapowiadać bardziej interesująco... mimo braku kawiarń europejskich, dancingów czy kabaretów, za którymi Zu przepadała zawsze...

Za trzecią czy czwartą wizytą Alego zastała tam siostrę Carmen. Przywitawszy się z szejkiem podeszła do Hiszpanki... Carmen nie poznała jej jednak... Zbyt krótko śledziła ją wówczas na dworcu kolejki Circumvesuviana... Usiadły po obu stronach łóżka i rozmowa zeszła na ostatnie wypadki wojny, gdyż ten temat zdawał się najwięcej zajmować siostrzeńca Abd el Krima...

Po gruntownem wyczerpaniu tematu Zu zwróciła się ze słodkim uśmiechem do Hiszpanki:

— Przypominam sobie panią z Neapolu...

— Z Neapolu?

— A tak... Widywałam tam panią w towarzystwie pewnego polskiego arystokraty... Nazwisko jest trudne do wymówienia, ale imię spamiętałam... Wit... tak Wit...

Carmen drgnęła... Teraz dopiero poznała w siedzącej na przeciw ową piękną Zuzannę de Farriere... Sprawczynię (jak sądziła) jej nieszczęść...

Odczuła Carmen na sobie badawczy wzrok Alego. Odparła ot tak, aby coś powiedzieć.

— Pani zdaje się także go znała. Wogóle hrabia dużo się udzielał...

— Och, wprost przeciwnie!... Stronił od ludzi poza panią jedną... Dlatego w kołach towarzyskich brano was za kochającą się parę narzeczonych...

— Podobał się pani Neapol...— usiłowała zjechać na inne tory... Ale Zu była dopiero w początkach rozpędu... Temat był przecież tak obfity...

— Owszem... Właściwie sam Neapol, jako miasto, jest wstrętny, ale panorama i okolica niezrównana... Tło prześliczne... Zwłaszcza gdy spojrzeć od strony morza... Zatoka przepiękna... podobno najpiękniejsza w Europie... Lecz wracając do rzeczy, to muszę stwierdzić, że hrabia Wit, mimo udanej mizantropji lubi kobiety i jest niestały jak motyl... Miałam się sposobność sama o tem przekonać. Jednego razu tuż przed wyjazdem pani z Neapolu, byliśmy z Witem w Pompei... Przysięgał, że tylko mnie jedną kocha... Nie wierzyłam... Powtórzył przysięgi... Wobec tego pozwoliłam się całować i przystałam na pewne koncesje... Mój Boże... Cóż ma robić biedna opuszczona wdówka, która łaknie miłości... Uwierzyłam przysięgom...

Potem pogniewaliśmy się o drobnostkę... On wyjechał do Tunisu... Pisywał do mnie błagalne listy... Przyjechał za mną aż do Fezu... Kiedy mu odmówiłam, wstąpił z rozpaczy do Legji cudzoziemskiej... Wtedy ustąpiłam... Podarował mi pierścień zaręczynowy... śliczne cacko... Szafir, a po bokach dwa brylanty. O taki sam zupełnie, jak pani ma na palcu... Zupełnie podobny... Niestety na drugi dzień odesłano Witołda na front... Boże, jak on mnie całował na pożegnanie... Pisywał z początku, potem przestał, a ja zgubiłam gdzieś pierścień... Powiadają, że to zły znak... Wit kazał wyryć na wewnętrznej stronie pierścionka litery: „od W. P."...

Hiszpanka siedziała blada jak ściana... Czuła, że ta kobieta kłamie, ale niektóre z podanych okoliczności odpowiadały prawdzie... Jak odróżnić prawdę od kłamstwa?... Zwłaszcza sprawa pierścienia... Skąd ona zna ten napis?... Ali milcząco przysłuchiwał się rozmowie... Instynktem wyczuwał, że słowa Zu mają jakieś ukryte znaczenie... Jakiś cel, do którego zmierza... Przyszła mu pewna myśl... Wyciągnął dłoń do Carmen...

— Pokaż mi tę obrączkę... Rzeczywiście, że ładny okaz...

Mechanicznie wyciągnęła do niego swą rasową rękę.

Ali sam ściągnął obrączkę i przedewszystkiem oglądnął stronę wewnętrzną... Zdumienie odbiło mu się na twarzy... Zawołał:

Tu także widzę wyryte: „od W. P."...

— Czy podobna? Co za ciekawy zbieg okoliczności... — Głos Zu drgał wyraźną ironją... Ali, zamyślony zwrócił pierścionek Carmen. Podsycił rwącą się rozmowę:

— Więc panie znają się jeszcze z Neapolu? Słuchaj, Carmen. Tyś wyjechała z Neapolu na wiosnę. Czy tak?

— Tak Ali... odparła cicho. A rozgadana Zu pochwyciła wątek rozmowy.

— O, my się znamy, a raczej ja pamiętam panią jeszcze z Melilla. Znałam bardzo dobrze męża pani... Szalenie miły człowiek... I taką straszną śmiercią zginął... Mój Boże co pani musiała wycierpieć... — udawała współczucie...

Ali zaciekawił się:

— Więc pani była wówczas w Melilla?... To pamięta pani zapewne mego wuja, który był znaną osobistością. Ja także bawiłem przy boku wuja...

— Szejka przypominam sobie słabo... Jak przez mgłę... Ale pana nie... Musieliśmy być wtedy jeszcze strasznie młodzi... — przymilała się...

— No, proszę! Jak się to ludzie zawsze gdzieś spotkają, choć świat taki niby szeroki... Carmen... Pani też była w Melilla...

— Słyszałam Ali...

— O tak. Wspominam zawsze miło czasy w Melilla... Pani miałała wówczas śliczne auto, które sama prowadziła. Obserwowałam nieraz... Ja byłam wówczas tylko skromną telefonistką.

Rozjaśniło się w głowie biednej Carmen. To ona... To ta telefonistka, za która szalał major de Llana... Ludzkie języki usłużne a złośliwe nieraz jej o tem donosiły... To była zapewne ta sama, która szpiegowała i podsłuchiwała jej rozmowy telefoniczne... wspólniczka tego łotra Birrano, który zginął w Gozal... Wzrokiem pełnym pogardy obrzuciła uśmiechniętą blondynę. A ta podchwyciła treść spojrzenia i odwzajemniła się nową wiadomością:

— Nie skończyłam jeszcze mojego opowiadania. Wyjaśnię państwu teraz, dlaczego nazwałam mojego Wita niestałym motylem... Otóż sprzeniewierzył mi się... Tutaj w Ajdir... Jednego dnia spacerując w parku spostrzegłam go z jakąś kobietą. Musiałam patrzeć, jak ją obejmował i całował... Pociemniało mi w oczach. Zrobiło mi się smutno, ale ja rozpacz nie umiem... — rzuciła Alemu dużo obiecujące spojrzenie... Ale Arab zapytał gwałtownie:

— Ten pan jest tutaj w Ajdir?... Jako co?

— Jako jeniec wojenny... Stracił biedak lewą rękę...

— Walcząc przeciwko Rifom... rzekł twardo Ali...

— No naturalnie... jest przecież porucznikiem w Legji cudzoziemskiej...

— O to ważna wiadomość!...

— Dlaczego szejku? — zapytała Zu zaciekawiona.

— Dlatego, że tych panów nie potrzebujemy traktować jako jeńców wojennych, ale jako zwykłych bandytów...

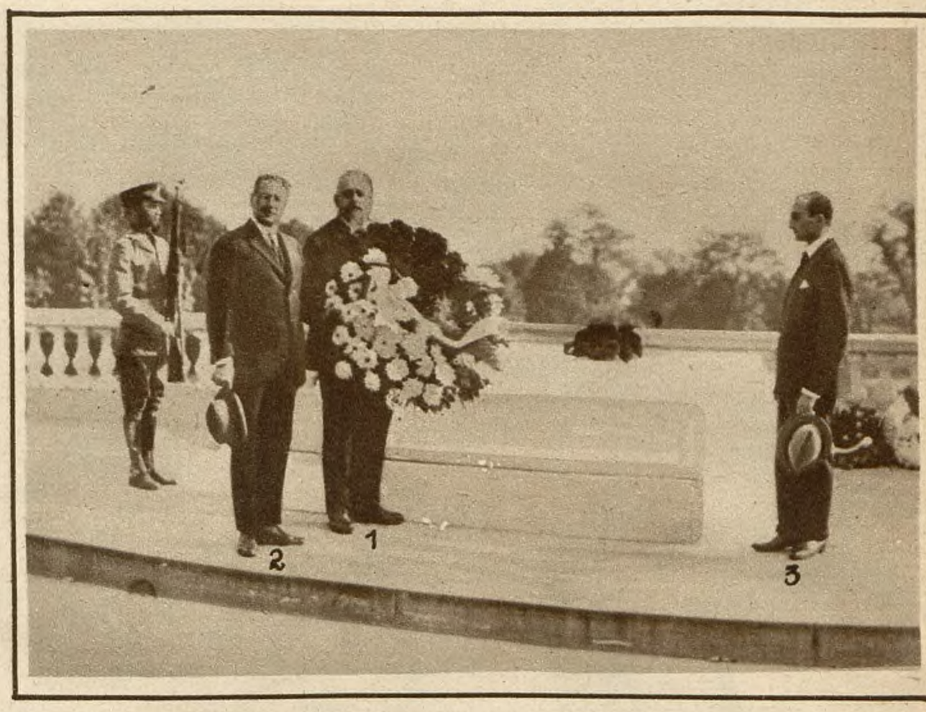
(Ciąg dalszy nastąpi.)

PRZYJAŹŃ POLSKO — AMERYKAŃSKA.

Ag. fot. „Światowida."



Z końcem listopada 1926. r. odbyło się w West Point Military Akademy wręczenie medalu jubileuszowego, wybitego w mennicy państwowej w Warszawie komendantowi tejże Akademji gen. Stewartowi (1), Medal wręczył prezes Izby Polsko—Amerykańskiej Kutnowski (2) w obecności posła polskiego w Washingtonie Ciechanowskiego (3) oraz mjr. Toczka (4), rtm. Królikiewicza (5) i innych.



Po uroczystości, którą ilustruje nasze zdjęcie na lewo, prezes delegacji polskiej p. L. Kutnowski (1) w obecności Prezydenta Stanów Zjednoczonych Coolidge'a (2) i posła polskiego w Washingtonie (3) złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza w Washingtonie.



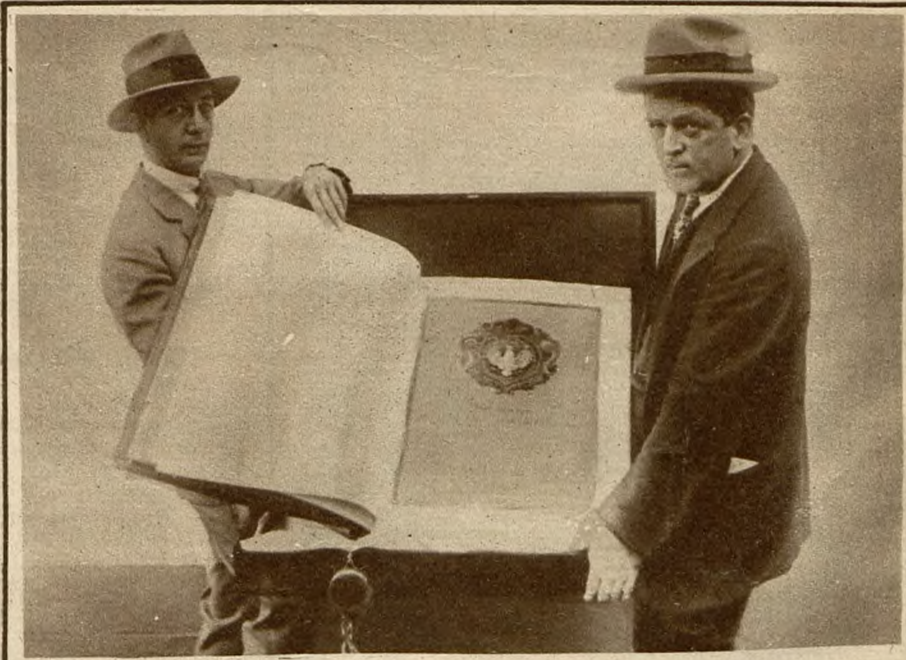
Zdjęcie nasze przedstawia przybyłą do Ameryki delegację Polską z posłem Rzpitej w Washingtonie Ciechanowskim (1) i prezesem Izby Polsko—Amerykańskiej Kutnowskim (2) na dworcu w Chicago w otoczeniu oficerów armji gen. J. Hallera.



Zdjęcie nasze przedstawia uroczyste zebranie delegacji polskiej, przybyłej do Ameryki celem wzięcia udziału w uroczystościach stopięćdziesiątlecia niepodległości Stanów Zjednoczonych. Pomiędzy delegacją polską siedzi wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Dawes (X).



Uroczyste powitanie delegacji polskiej w Washingtonie, przez min. wojny Davisa (1), gen. Drain, komendanta Amer. Legjonu (2) p. Brosseau, przewodnicząca związku Daughters of American Revolution (3) i min. Grew'a (4).



Zdjęcie nasze przedstawia pamiątkową księgę, wręczoną Prezydentowi Stanów Zjednoczonych Coolidge przez delegację polską w Ameryce z okazji stopięćdziesięciolecia niepodległości Stanów Zjednoczonych.

NOWA SZTUKA AUTORA „PANA POSŁA".



„Albatros" M. Fijałkowskiego. Scena aktu II-go, w której służba dworska zasypuje kwiatami córkę właściciela, co ma stanowić niejako wstęp do pożegnania się z wsią. Stoją (od lewej): pp. Dobrowolska, Gorczyńska, Szreniawa i Tomasik.

Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".

Teatr Letni w Warszawie wystawił trzyaktową komedję „Albatros" Mieczysława Fijałkowskiego. Jest ona niejako przekrojem spółczesnej wsi polskiej w jej najbardziej krańcowych przedstawicielach: paskarzu i bezwzględnym a zachłannym chłopie — oraz bezmyślnym i lekkomyślnym utracjuszu, właścicielu ziemskim. Walkę pomiędzy nimi dwoma o ziemię godzi reprezentant nowoczesności, człowiek, dla którego do tej pory wszystkiem było morze. W całości sztuka obecna, prawdopodobnie wskutek braku odpowiednio silnego konfliktu osobistego, przedstawia się znacznie słabiej, niż rozgłośny „Pan Poseł", mimo, że autor posiada niewątpliwie duży rozpęd sceniczny i niezwykłą zdolność obserwacyjną. Reżyserja dyr. Chaberskiego była doskonała, a zespół takiej czwórki jak pp. Gorczyńska, Frenkiel, Zelwerowicz i Leszczyński dał znakomitą i koncertową grę.



Autor „Albatrosa" p. M. Fijałkowski i reżyser dyrektor E. Chaberski (od lewej ku prawej).

Ag. fot. „Światowida" zdj. na pl. kraj. Alfa".

Poradnik dla amatorów-fotografów.

Na wycieczkach narciarskich.



Podchodzenie w głębokim śniegu 1/50, „Alfa“ ortho-antihalo bez filtra (to też nie znać plastyki śniegu), F 6,3.

Fotograf narciarz jest nieszczęśliwą istotą; na wycieczce klną go wszyscy, że pochód opaźnia, każą mu pracować zgrabiałymi palcami przy 30° mrozu i doganiać pochód, a potem żądają odbitek.

To też trzeba się umieć urządzić — aparat mocny i prosty bez misternych śrubek i dźwigni, dobrze opakowany, a mimo to pod ręką (a nie na dnie plecaka) kasety w kieszeniach, filter na objektywie (mocno nasadzony, by nie wpadł w śnieg), na rękach rękawice takie, by można było w nich manipulować, migawka ustawiona już na przypuszczalną szybkość, kaseta w aparacie, słowem takie przygotowania, by jak najmniej czasu zajęło samo zdjęcie.

Wszystkie zdjęcia robić podczas podchodzenia do góry, bo podczas zjazdu nie będzie na to ani sposobności, ani ochoty. Najlepiej jest wyruszać z miejsca odpoczynku na dziesięć minut przed resztą osób, by mieć czas na przystanięcie i wybór motywu, zanim wszyscy nadciągną.



Na szczycie „Alfa“ ortho-antihalo, bez flirta 1100, F 6,3.

Zagadki.

Szarada zgłoskowa.

asz, ce, e, gas, im, is, jum, lam, ło, ma, mi, ne, nie, o, pa, po, por, ra, ri, sze, to, tor, wiec, zow.

Z powyższych 24 zgłosek utworzyć 7 słów, których początkowe i końcowe litery, czytane z góry na dół dadzą tytuł znanej powieści autora polskiego.

Znaczenie słów: 1. Rodzaj utworu muzycznego. 2. Nazwisko wpływowego kardynała. 3. Miasteczko w Małopolsce, zach. 4. Człowiek pracujący dla idei, inaczej. 5. Bohater z „Eneidy“. 6. Część Polski. 7. Nazwa religji.

Łamigłówka krzyżowa.

Ul. Wł. Boner, Lwów.

				1	2	3			
				a	a	a			
				a	a	a			
				a	a	a			
1	a	e	e	i	i	i	i	k	k
2	l	ł	ł	m	n	n	o	o	p
3	p	r	r	r	r	s	s	s	t
				t	y	y			
				w	w	z			
				z	z	z			

Wyrazy, czytane poziomo i pionowo dają to samo znaczenie: 3 imiona męskie.

Za trafne rozwiązanie zagadek niniejszych redakcja „Światowida“ przeznacza w drodze losowania jako nagrodę

piękną torebkę wieczorową

na ogólne żądanie naszych Czytelniczek. Rozwiązanie zagadek należy przysyłać do dnia **15. stycznia b. r.** wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązania zagadek z nr. 51.

I. RO — DZI — NA.

II. 1. Wielkopolanin.
2. Izabela.
3. Lubień.
4. Nazaret.
5. Oblubieniec.
6. Plebejusz.
7. Ogrodzenie.
8. Złoczów.

WILNO — POZNAŃ — TCZEW.

III. MUS — SO — LI — NI.

Z dziedziny kosmetyki leczniczej.

Bezpośrednią przyczyną nadmiernych potów jest nadmierna wydzialalność gruczołów skórnych, występująca w następstwie zazwyczaj cierpienia ogólnego jak to np. naurastenji, histerji, anemii, cierpienia gruczołu tarczowego, artretyzmu i t. p. To też przystępując do leczenia należy ustalić przyczynę i takową wziąć pod uwagę. Miejscowo w nadmiernem poceniu się stóp i dłoni Kaposi zaleca 2 razy dziennie, mycie w ciepłej wodzie z mydłem formalinowem lub siarkowem 1% (np. Malinowskiego), poczem moczenie w rozczynie spirytusu 100,0 z gliceryną 10,0, naftolem 5,0 i pudrowanie talkiem (5,0) z naftolem (0,1). W uporczywych wypadkach stosuje się moczenie w rozczynie 1 : 500 nadmanganianu potasu, należy jednak zauważyć, że zabieg ten zabarwia skórę. Dobrze też jest używać: Formal. 3,0 na szklankę wody kolońskiej. Z gotowych preparatów wymienić mogę płyn „Eureka“ i takiż puder. Pończochy należy zmieniać codziennie, buciki wietrzyć. Przy poceniu się pach Lejstikoff radzi stosować: „formal: 4,0%—3,0, lanoliny 5,0, waseliny 10,0“. Unna radzi stosować masę siarkową. Pamiętać należy przytem wszystkiem, że leczenie jest długie i wymaga sumiennego wykonywania przepisanej jak wewnętrznej tak i zewnętrznej kuracji.

Warszawa. Dr. med. Zofja Rostkowska.

Trafne rozwiązania nadesłali:

G. Lebek, Lubliniec. P. Wieczorek, Lubliniec. E. Gosławska, Mościska. H. Kosinowa, Mor. Ostrawa. H Lustig, Wadowice. K. Guzik, Tomaszów. St. Gottschalk, Waliców. E. Węglarska, Kraków. H. Wątróbska, Zamość. J. Wilczek, K. Borkowa, Śrem. W. Jagiełło, Kiederewiec. St. Skowroński, Sandomierz. H. Lehrówna, Zakopane. R. Kosela, Sandomierz. J. Slaska, Lisko. A. Hausschildowa, Nowy Targ. St. Grodzicki, Brześć. St. Lenik, Stanisławów. T. N. S. W., Śrem. M. Faryniakówna, Biała. H. Damboka, Baranowicze. Wł. Makuszka, Przemyśl. J. Dymczyński, Gniezno. M. Kostryńska, Kalisz. W. Gąsiorowski, Łęczyca. R. Trępka, Oświęcim. D. Dawidowiczówna, Częstochowa. M. Skassowa, Pruszków. A. Grabowska, Klecza Wł. Bobiński, Zgierz. Łukaaszewicz, Wilno. H. Jeśmanówna, Wilno. J. Kochański, Stanisławów. St. Sahanek, Kołomyja H. Hausmanowa, Dolina. H. Zadarowski, Dubno. M. Janowska, Sokal. M. Susieki, Pruszków. Fr. Bekielewski, Suwałki. Wawrzynowicz, Brodnica. K. Białecki, Łuków. W. Wojcikowska, Lida. H. Unoltówna, Gródek Jag. J. Wojtyga, Nowy Sącz. St. Gilowski, Zamość. „Peel“, Rembertów. R. Bock, Serock. H. Gintrowski, Biały Kamień. C. Szepsówna, Toruń. Z. i. St. Warszawskie, Toruń. Z. Jordanówna, Golub. Wł. Piotrowski, Pińsk. J. Lubowiecki, Łańcut. M. Chmielowiec, Rzeszów. J. Borowska, Gniew. Inż. H. Feil, Wieliczka. R. Sędzimir, Żyrardów. M. Dobek, Żyrardów. Z. Fraciłowska, Oświęcim. W. Borysów, Włocławk. W. Ryszkowski, Dębica. St. Jędruch, Kielce. Rutkowska, Załuski. L. Soukup, Borysław. E. Jackowska, Borysław. St. Korab, Puławy. K. Jetschin, Tarnopol. I. Jurowowa, Dr. Gerstenfeld, Drohobycz. W. Puszczyńska, Kielce. St. Kamiński, Wolsztyn. A. Lozanka, Srem. X. Piotrowski, Lechlin. W. Bittner, Królewska Huta. O. Guzińska, Tczew. J. Orłowska, Lublin. M. Kulicka, Wilno. M. Feliksiakowa, Oborniki. W. Święcka, Kielce. L. Szwestkowa, Tczew. M. Zaleska, Król. Huta. H. Opielińska, Sroda. J. Kwickowa, Dobrzelin. M. Sławnicki, Sianki. M. Radniecka, Borkowa. K. Gloss, Zasław. K. Przyjałkowska, Radom. N. Stern, Stanisławów. D. i. W. Kowalczewskie, Wadowice. I. Chrzanowska, Lubliniec. Fr. Rozumkiewicz, Przemyśl. Maryśka z Podzamcza. W. Szafkowski, Wilno. A. Pączka, Krosno. K. Foryś, Wadowice. R. Głukowski, Nowy Sącz. L. Wilke, Lublin. A. Rusinko, Stanisławów. St. Małlachowska, Drohobycz. O. Przybyła, Włodzimierz. R. Lenartowicz, Łuck. H. Chrucka, Łuck. J. Tomaszewski, Oświęcim. B. Cereniewicz, Bielsk. L. Szacowna, Wadowice. M. Fojcikowa, Rożdzień. M. Łuczykiewicz, Mosina. Z. Nowicka, Bydgoszcz. K. Knopik, Żyrardów. K. Elsterówna, Przemyśl. N. Flancerówna, Rudka. Z. Wykryńska, Ostrow. S. Wasielewski, Ostrów. L. Wróblewska, Inowrocław. J. Dubińska, Wieliczka. J. Ramułtówna, Jeżów. J. Jastrzębska, Przemyśl. N. Oleksowa, N. Sącz. A. Sywała, Bochnia. Z. Borkowska, Grudziądz. J. Pieńkowska, Grudziądz. A. Krycińska, Grodno. L. Pachołczyk, Sieradza. Z. Taczałkówna, Ostrów. F. Herterówna, Strzałki. Z. Hermanowiczowa, Wilno. A. Łuniewska, Wilno, J. Gołembiowska, Żychlin. H. Ługowska, Biała. J. Bobakowska, N. Sącz. Z. Polichowa, Lublin. J. Dyduszyńska, Sambor. St. Szeferowam, Zakopane. B. Świderski, N. Sącz. R. Karchowska, Młynów. Fr. Morawiakowa, Kępur. H. Oczniczowa, Chrzanów. W. Majchrowski, Jarosław. W. Nowak, Jarosław. M. Kowalewska, Prużana. Wł. Aleksijew, Stare Sioło. A. Folcikowa, Ruska Wieś. J. Zborucki, Złoczów. H. Zajączkowska, Zakopane. Z. Adamczykowa, Chrzanów. M. Pułkowa, Żywiec. Z. Dehnel, Wołkowysk. J. Zając, Prałkowice. M. Moszynska, Łuck, E. Muchanowa, Wilno. Z. Myszkowska, N. Bełz. W. Konieczni, Bochnia. E. Łumiewska, Grajewo. R. Jajko, Chrzanów. W. Postana, Złoczów. B. Niemiec, Tarnopol. J. Gierszewski, Tarnopol. A. Lesserowa, Toruń. J. Mańkowski, Żółkiew. Fr. Kowara, Łódź. J. Ostębowicz, Łęczyca. J. Stark, Starogard. St. Ofierzyńska, Świecie. J. Jackowski, Kalisz. J. Salz, Tarnów. M. Motylewski, Kutno Drohobycz. F. Jędrzejakówna, Radom. J. Zieliński, Okocim. Z. Kiesel, Sokal. H. Wiluśka, Wieliczka. N. Małopeszanka, Kamieniec. E. Thiel, Oborniki. Z. Mukułowska, Kałaczkowo. J. Wybieralska, Nowy Tomaśl; z Łodzi: M. Galicki, J. Flaszowa, „Sfinks“. M. Czarnowska, B. Baronówna, St. Malipan, M. Steinberg, M. Miecznik, J. Różycka, A. Lerch, L. Hendlerówna, Z. Kosiadowska, A. Krenz, Łódź. I. Zaubermanowa, J. Starostecka; z Warszawy: M. Stentorowiczowie, St. Zabłocki, F. Zołędowski, Z. Blaszkowska, Z. Plotnicka, K. Tuszyński, T. Chodorowicz, M. Słuszkiewiczówna, St. Suchorzewska, St. Dozer, D. Herbstmanówna, M. Pietrzak, Z. Chrabąszczewicz, E. Gaczoł, B. Dobrzańska, M. Białecka, Z. Szyszkowska, H. Witkowska, I. Małecka, J. Landau, J. Łapińska, M. Sybilska, St. Wanowiczówna, J. Mokrzycka, H. Maciejewska, Fr. Sudziński, A. Gielbardówna, T. Kliś, Cz. Kozłowski, E. Schubert, L. Skoczlasowa, J. Rosental, M. Janczyński; ze Lwowa: E. Winkler, F. Hadacińska, J. Tatarzyńska, H. Rybkówna, Wł. Boner. W. Bielska, Z. Nowińska, N. Mielnikówa, Dr. W. Wrażej, J. Węgierski, Wł. Sozańska, J. Massalska, H. Imrychowska, A. Czauderna, M. Srokowska, L. Theodorowicz, Z. Baroszewska, W. Janiszewska, K. Bobrekowa, St. Fritze, G. Geppert, St. Jasiński, J. Hubel, J. Nowicki; z Krakowa: J. Waniek, A. Rotter, K. Firla, M. Gawronówna, Fr. Henzel, Fr. Gocko, H. Sciborski, St. Kędzierski, J. Wojtatówna, M. Senowska, L. Bochnak, J. Cikowska, Z. Włodzimirska, H. Stankiewicz, M. Stanowska, M. Gorzecka, Z. Dulębianka, A. Koebowa, z Poznania: W. Gronostajówna, W. Rodowiczówna, H. Witkowska, J. Rubacka, W. Gadebusch, Kl. Śliwińska, H. Jesioniowska, E. Witosławska, Z. Rakowska, I. Sławińska, H. Gawrońka, S. Osiecka, T. Sobecki, St. Wilczek, A. Falkowska, M. Szymański, M. Pfitznerówna, Z. Szulcówna, W. Kortylewicz, A. Jurga, U. Graczyński, M. Tomaszewska, Z. Staraszka, M. Zacharowska, M. Wyszomirska, A. Polaczek, M. Nałęczówna, E. Kargeowa, St. Preiss.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadek z nr. 51 los padł na p. Z. Włodzimirską, z Krakowa. Redakcja „Światowida“ prześle jej nagrodę w postaci efektownej torebki damskiej w najbliższym czasie pocztą.

Nowości filatelistyczne.



Z powodu objęcia tronu przez nowego szacha, zapasy starych znaczków z portretem dawnego szacha zostały przedrukowane, tak że portret został zakryty herbem Persji. Z nakładem tym wydano: 1, 2, 3, 6, 9, 10, 13 i 26 chachi, 1, 2, 3 i 5 kranów oraz 1, 2 i 3 tomany.

Znaczki te były w obiegu tylko dwa dni, przeto ceny na nie są bardzo wysokie, skutkiem czego przez filatelistów są one bardzo poszukiwane.

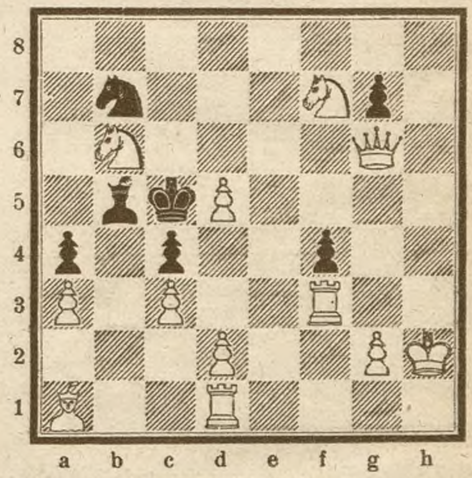
(Biuro filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja 4.)

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

F. Healey.

Czarne: Kc 5, Gb 5, Sb 7, piony: a 4, c 4, f 4, g 7 (7).



Białe: Kh 2, Dg 6, Wdlf 3, Ga 1, Sb 6 f 7, piony: a 3, c 3, d 2, d 5, g 2 (12).

3-chodówka. 12 + 7 = 19.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie końcówki Dr. J. Sehwersa.

1. W×e 6 K—b 1. 2. W—b 6 K—a 1. 3. W×e 6 d 1 D (3 ... G×e 6. 4. S—c 2 +). 4. S—c 2 G×c 2. 5. W—e 1 D×e 1 pat.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 2. z dn. 8. stycznia, 1927 r.

H U M O R.

Niezbyt uspokajająca informacja.



— Czy ten pies kąsa i jest taki zły, że się do siebie zbliżyć nie pozwoli?

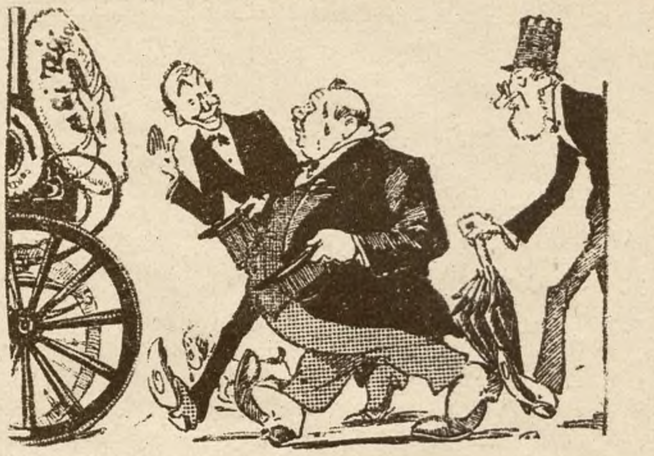
— No, nie . . . Jakżeż pan chce, żeby pana ukąsił, nie pozwoliwszy zbliżyć się do siebie . . .

Cudowne dziecko.



— Stanowczo ten bęben będzie niesłychanie muzykalny, bo gram mu od dwóch godzin moją „Kołysankę" a on ani myśli zasnąć! . . .

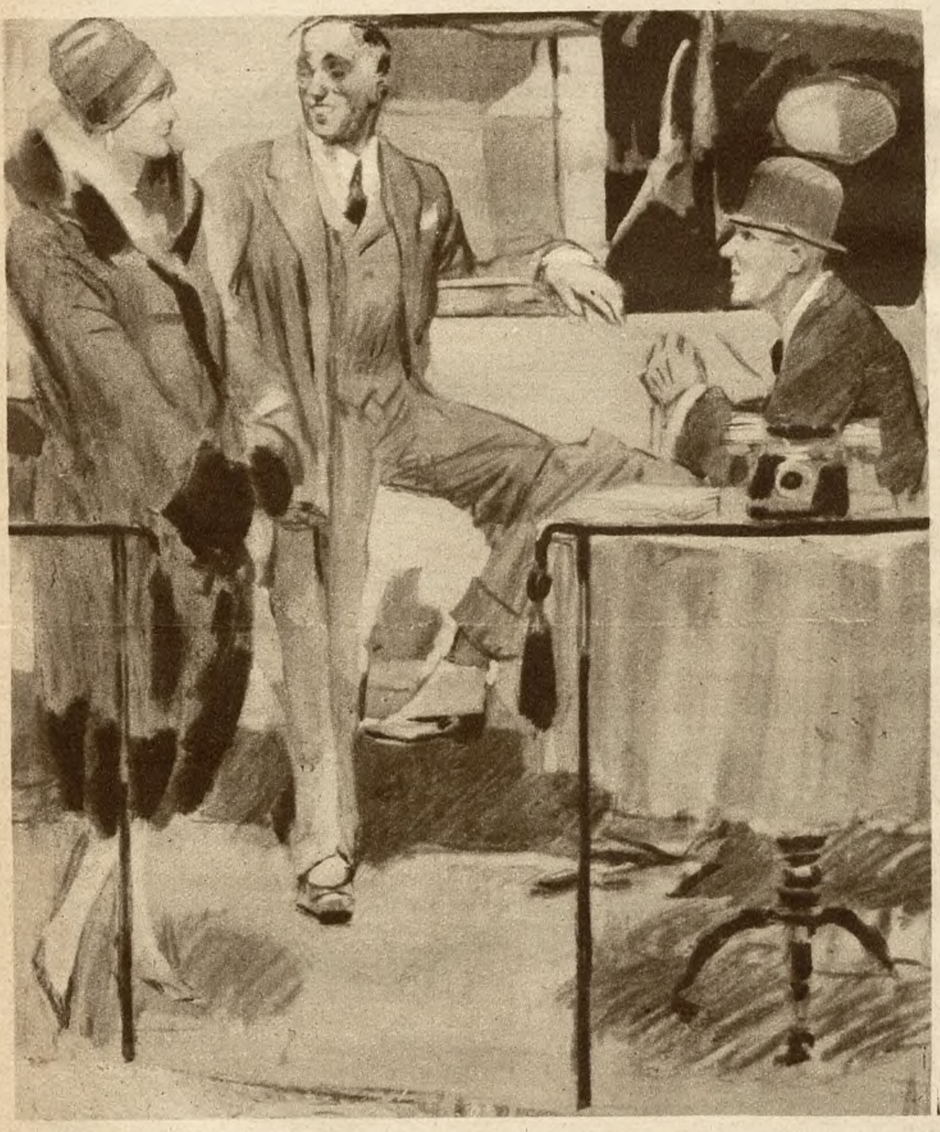
Dowód przytomności.



— Więc teściowa pańska umierała przytomnie?

— Ależ najzupełniej. Na parę chwil przed śmiercią rzuciła na mnie flaszkę z lekarstwem . . .

Dobra rada.



— Wiedząc, że państwo mają bardo dużo krewnych, usilnie radzę nabycie tylko dwuosobowego auta . . .

Nasze dzieci.



— Moja mamusiu, proszę mieć wzgląd na to, że jestem dziś niesłychanie zdenerwowana . . .

Zdradzona tajemnica.



— Kiedy byłem blacharzem, zpadłem pewnego razu z dachu czteropiątrowego domu.

— I nie zabiłeś się pan! . . .

— Któż to panu powiedział?

Zapobiegliwość.



— Nie będziesz mi chyba już zarzucał braku oszczędności i praktyczności . . . nabyłam na wyprzedażach różnych towarów za 1587 złotych i 95 groszy!

Zimna krew.



— Wyobraź sobie moja Reginko, że nasz Guścio wypił cały mój atrament. Co tu robić?

— Pisz ołówkiem! . . .



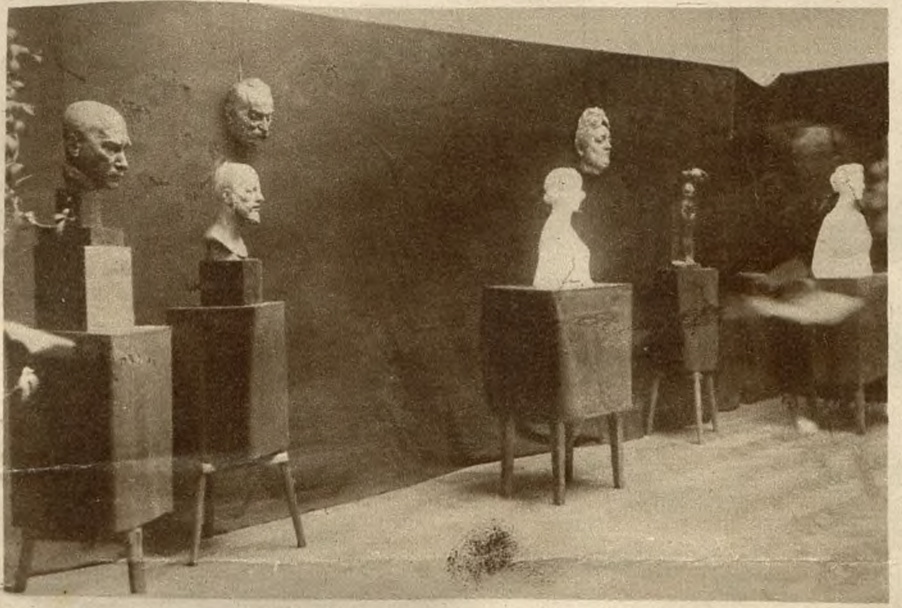
Gwiazdka w 20 p. p. w Krakowie. Jedną z najsympatyczniejszych uroczystości wigilijnych była Gwiazdka, urządzona przez Dowództwo 20 p. p. w świetlicy koszar na Krowodrzy dla żołnierzy. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, kiedy mały synek Dcy pułku płk. Szustera deklamuje okolicznościowy wierszyk.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na płytach kraj. „Alfa".



Poświęcenie Akademickiego Roku w Watykanie. Ojciec Święty Pius XI. dokonał w ostatnim tygodniu uroczystego otwarcia nowego roku w słynnej rzymskiej Akademji Lincei, istniejącej od r. 1603. Zdjęcie nasze przedstawia Papieża (X) wysiadającego z samochodu, który z Watykanu zawiózł Go do Akademji w tamtejszych ogrodach.

Fot. Carlo Delius, Nervi.





Wystawa dzieł artystów plastyków we Lwowie. Z wystawy tej, urządzonej w domu Sztuki we Lwowie, podajemy na lewo salę rzeźb prof. Laszczki, na prawo zaś salę obrazów prof. Wygrzywalskiego.

Fot. Münz, Lwów.

CHARLESTON NA NARTACH.



Z udziałem ogromnej rzeszy widzów odbyły się z końcem roku 1926 na t. zw. Pagórku Julji (w St. Moritz) zawody narciarskie, w których największy podziw wzbudzała „królowa tancerek charlestona" p. Karolina Schmidke, która w uroczym białym kostjumie skórzanym tańczyła na nartach. Fot. Keystone, Londyn.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i administracja: Kraków, Basztowa 17, tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.**

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Ozudag" — Kraków, Basztowa 18.